Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 269. — ROK XXXIV.

WTOREK

4. PAŹDZIERNIKA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie: . . .	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406

Śląsk owacyjnie witał Prezydenta Rzeczypospolitej

Katowice. (PAT.) Przyjazd P. Prezydenta na G. Śląsk nastąpił o godzinie 9.50. Wszystkie dworce na linji Kraków—Katowice udekorowane były portretami Prezydenta, flagami o barwach państwowych i zielenią. Wszędzie zgromadzone były dzieci szkół powszechnych, oraz liczne rzesze mieszkańców, witające przejeżdżającego Prezydenta. Pierwsze powitanie na ziemi górnośląskiej nastąpiło

w Mysłowicach,

dokąd P. Prezydent przybył o godz. 10. Na udekorowanym peronie dworca ustawiła się kompanja honorowa, oddział powstańców, przedstawiciele władz z wojewodą dr. Grażyńskim na czele, duchowieństwo, przedstawiciele organizacyj społecznych i i. Na powitanie P. Prezydenta przybył również minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski.

W chwili gdy P. Prezydent wyszedł ze swego wagonu orkiestra odegrała hymn państwowy a wojsko sprezentowało broń. Pierwszy powitał głowę państwa wojewoda Grażyński, wygłaszając dłuższe przemówienie.

Po przemówieniu wojewody w imieniu miasta powitał P. Prezydenta dr. Kurde, pełniący obowiązki burmistrza. Po tem przemówieniu chór młodzieży odśpiewał okolicznościową kantatę. Następnie P. Prezydent wsiadł do swego pociągu żegnany owacyjnie przez miejscową ludność. Punktualnie o godzinie 10.35 P. Prezydent przybył

do Katowic.

W chwili wjazdu pociągu na dworzec artylerja oddała 21 strzałów powitalnych, a orkiestra 73 p. p. odegrała hymn państwowy. Na peronie dworca zebrali się przedstawiciele Sejmu śląskiego z marszałkiem Wolnym na na czele, przedstawiciele władz państwowych i miejskich oraz organizacyj społecznych. P. Prezydent przeszedł przed frontem kompanji honorowej a następnie w imieniu społeczeństwa śląskiego powitał go marszałek Wolny. Następnie przemawiał w zastępstwie chorego prezydenta miasta dr. Górnika burmistrz Skudlarz. Z dworca P. Prezydent udał się samochodem eskortowany przez szwadron 3-go pułku ułanów do willi wojewody Grażyńskiego. Na ulicach, któremi przejeżdżał P. Prezydent zgromadziły się ogromne rzesze mieszkańców. Entuzjastyczne przyjęcie zgotowała p. Prezydentowi młodzież szkolna obrzucając samochód dostojnego Gościa kwieciem. Ze wszystkich domów powiewały flagi o barwach państwowych, okna ozdobione były dywanami i zielenią. Po krótkim wypoczynku w willi p. wojewody P. Prezydent udał się samochodem do

Królewskiej Huty,

gdzie odbyło się odsłonięcie pomnika „Powstańca śląskiego". Na granicy miasta Królewska Huta przemówienie wygłosił prezydent miasta Spaltenstein. P. Prezydent udał się do kościoła św. Jadwigi, gdzie powitał go ks. biskup Lisiecki.

Pontyfikalne nabożeństwo odprawił ks. bisk. Lisiecki w asyście licznego duchowieństwa. Po nabożeństwie P. Prezydent udał się do Ratusza, gdzie powitały go korporacje miejscowe, skąd P. Prezydent przeszedł na Plac Wolności, gdzie nastąpiło uroczyste

odsłonięcie i poświęcenie pomnika „Powstańca Śląskiego".

Plac pod pomnikiem zaległy olbrzymie tłumy publiczności. Gdy P. Prezydent stanął pod pomnikiem ówczesna prezes zarządu Związku Powstańców Śląskich Kornke wygłosił przemówienie, po którem P. Prezydent podpisał akt odsłonięcia pomnika, poczem przeciął wstęgę podtrzymującą zasłonę. Z chwilą opadnięcia zasłony zakrywającej pomnik, orkiestra odegrała hymn narodowy, a ustawiony przed pomnikiem oddział powstańców sprezentował broń. Następnie ks. biskup Lisiecki dokonał poświęcenia pomnika.

W skupieniu i ciszy zebranych tłumów zabrał głos P. Prezydent Rzplitej, wygłaszając następujące przemówienie:

PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA RZPLITEJ.

Stoimy przed pomnikiem wzniosionym na cześć najwyższego bohaterstwa tej ziemi. Zasługą ludu górnośląskiego było wytrwanie. Odcięci od resztu narodu przez przeszło 500 lat, zdołaliście zachować tak język jak i obyczaje polskie, przechować w sercach waszych uczucia gorące dla swej macierzy. Potrafiliście to uczynić, pomimo że odejwano was od niej nietylko politycznie ale i duchowo przez szereg konsekwentnych zarządzeń, dokładnie przemyślanej akcji systematycznej pracy. Po upływie tych wieków zdziwiony świat przekonał się, żeście nietylko trwali i wytrwali, ale o czemś więcej. Kiedy tylko zajaśniała na dzieja zrzucenia przemocy i zjednoczenia się z resztą Polski chwyciliście za oręż i zdobyliście się na ofiarny czyn. Za to wielkie wytrwanie i za ów poryw należy się Wam wdzięczność całej Polski. Dając dziś wyraz tej wdzięczności. dołączam zarazem życzenia na przyszłość. Polska cała życzy Wam dziś przez moje usta, byście się dalej rozwijali dla dobra całej Ojczyzny. Wytrwałość Wasza. Wasze zdolności do bohaterskich wysiłków zapewniają ziemi śląskiej najpiękniejszy rozkwit. Pamiętajcie, że ziemia wasza jest tak przez naturę uposażoną, że tu wytwarza się wartości ogromne, które niezbędne są nietylko dla was, ale i dla całej Polski. Rozkwit Śląska stanowi o rozkwicie całej Polski i o jej potędze.

Przemówienie to zgromadzeni przyjęli burzliwemi oklaskami. U stóp pomnika złożono szereg wieńców. Od pomnika P. Prezydent przeszedł do specjalnie zbudowanej trybuny skąd przyjął defiladę wojska, poczem udał się do kasyna Skarbofermu na śniadanie wydane przez miasto Królewska Huta. Po śniadaniu P. Prezydent udał się na boisko sportowe Stadjon do przygotowanej loży na trybunach skąd przyjął defiladę lekko-atletów, a następnie przeciął symboliczną wstęgę oddając w ten sposób Stadjon do użytku Królewskiej Huty. Aktu poświęcenia boiska dokonał ks. biskup Lisiecki. P. Prezydent z zainteresowaniem przyglądał się zawodom sportowym i następnie żegnany okrzykami „Niech żyje!" odjechał w stronę Katowic, zatrzymując się po drodze w Załężu, gdzie zwiedził kolonję robotniczą nazwaną jego imieniem. Z Załęża P. Prezydent Rzplitej udał się na lotnisko LOPP.

O godzinie 20 przybył P. Prezydent do Teatru Polskiego, gdzie został powitany przez dyrektora teatru. Po entuzjastycznem powitaniu przez obecną na widowni publiczność, P. Prezydent zasiadł w loży p. wojewody i wysłuchał pierwszej części opery „Halka". Następnie P. Prezydent udał się na obiad wydany na Jego cześć przez zarząd miasta Katowic w salonach restauracyjnych „Oaza". W czasie obiadu burmistrz miasta Katowic Skudlarz wygłosił przemówienie. O godzinie 23 P. Prezydent udał się na raut wydany przez siebie, który zgromadził elitę towarzystwa miejscowego. Raut przeciągnął się poza północ.

Rozproszkowanie polityczne w Łodzi.

Łódź, największe po Warszawie miasto polskie, zdobędzie zapewne rekord co do liczby list wyborczych. W stolicy było blisko trzydzieści list, w Łodzi złożono aż 31. Ważnych jest 26, w czem połowa polskich. Przy poprzednich wyborach było tylko 16. Ten „postęp" zawdzięczać należy w pewnej mierze „sanatorom". Oni to bowiem atakując zaciekle partje umiarkowane pod pozorem zwalczania „partyjnictwa" wywołują rozłamy w stronnictwach a mętnemi frazesami o pracy „gospodarczej", „apolityczności" etc. zachęcają różne słabiutkie stowarzyszenia do zgłaszania własnych list. Poprzednio była w Łodzi jedna N. P. R. teraz walczą dwie N. P. R. Lewica i N. P. R. Prawica; nadto listy właścicieli nieruchomości, inwalidów, rzemieślników, b. wojskowych etc. Skutkiem tego przepadnie dużo głosów polskich, gdyż niektóre ugrupowania nie zdobędą zapewne ani jednego mandatu.

Coprawda i żydzi idą do wyborów rozproszeni. Wystawili aż 11 list. Osobno idą chasydzi, folkiści, Aguda, syjoniści etc. Rebe Szlamowicz z Pabjanic będzie zapewne „Jódzkim Zółkiem". Niemcy są solidarni. Zgłosili tylko 2 listy.

Wszystkie komitety wyborcze starały się o otrzymanie „dobrych" numerów. Unikano feralnej trzynastki, a także ósemki. P. P. S. wzięła utartym wzorem nr. 2, N. P. R. Lewica nr. 7, „Sanatorzy" (którzy w ostatniej chwili złączyli się w jeden blok) wzięli za przykładem „sanatorów" warszawskich — nr. 25. Chrześć. Demokracja wystawiła bardzo starannie ułożoną listę, która otrzymała nr. 3.

Wczoraj, jako w ostatnią niedzielę przed wyborami odbyło się blisko 100 wieców i zgromadzeń wyborczych.

Rezultatu wyborów nie można jeszcze przewidzieć. W roku 1922 podczas wyborów do Sejmu lista nr. 8 zdobyła 63 głosów, Narodowa Partja Robotnicza 44 tys., P. P. S. — 19 tys., komuniści — 14 tys., a mniejszości narodowe 65 tys. głosów.

Konferencje i konferencje,

a o pożyczce cicho

Warszawa. (PAT.). W dniu dzisiejszym w godzinach popołudniowych p. wicepremjer przyjął kolejno ministra skarbu Czechowicza, wiceprezesa Banku Polskiego Młynarskiego a następnie pp. Monneta i Fishera oraz odbył z nimi dłuższą konferencję.

A więc morderstwo prowokacyjne.

Coraz więcej poszlak wskazuje, że Trajkowicz został zwabiony do poselstwa.

Warszawa. (Tel. wł.). Pisma donoszą: Według wiadomości z wiarygodnego źródła, śledztwo prowadzone w sprawie zabójstwa Trajkowicza w poselstwie sowieckiem w Warszawie przybrało obrót wskazujący na prowokacyjny charakter tego zabójstwa. Jak się okazało, w ostatnim czasie Trajkowicz wciągnięty został w przyjaźń z niejakim Brukiem, agentem sowieckim, szpiegującym działalność tutejszej emigracji rosyjskiej i Gołubem, organizatorem Komsomołu, członkiem Hromady. Obaj udawali monarchistów. Bruk przed kilku miesiącami uciekł do Gdańska, gdzie otrzymał posadę urzędnika w tamtejszem sowieckiem przedstawicielstwie handlowem. Jednocześnie ustalono, iż Trajkowicz przed wyjazdem do Warszawy, pozostawał w najbliższych stosunkach z Gołubem, do którego też udał się po wyjściu z domu przed odjazdem. Obecnie Gołub znikł bez śladu.

80-lecie urodzin Hindenburga.

W dniu 2 bm. obchodził prezydent Rzeszy Niemieckiej, marsz. Hindenburg 80-lecie swoich urodzin. Już w wilję tego dnia panował w Berlinie nastrój świąteczny.

O godz. 9 wieczorem przed pałacem Prezydenta Rzeszy zebrała się orkiestra z pochodniami. Prezydent ukazał się na balkonie. Wielka ilość sklepów wystawiła portrety i popiersia Prezydenta Hindenburga ozdobione kwiatami. Na ulicach wywieszono chorągwie o barwach cesarskich czarno-biało-czerwonych. Z pośród hoteli berlińskich tylko dwa wielkie hotele Exelsior i Eden ozdobiły swe frontony chorągwiami o barwach republikańskich. Natomiast hotele wielkiego koncernu Ashingera wywiesiły przeważnie po trzy rozmaite chorągwie. Do godziny 10 wieczorem nadeszło do urzędu telegraficznego 15 tysięcy telegramów gratulacyjnych dla Prezydenta Hindenburga.

PŁÓTNA ZABRAKŁO NA FLAGI.

Jak stwierdzają dzienniki berlińskie w składach sukna i płótna zabrakło już zupełnie materjałów na flagi. Poczta berlińska musiała utworzyć specjalną służbę dla dostarczania tysięcy listów i telgramów dla Prezydenta. W ciągu dnia przedwczorajszego rozpoczęło się składanie życzeń oficjalnych.

PODARUNKI DLA PREZYDENTA.

Prezydent t. zw. „fundacji Hindenburga" z kanclerzem Marxem na czele wręczył dzisiaj w południe prezydentowi Hindenburgowi dokument upoważniający go do rozporządzania funduszami, które już na rachunek fundacji wpłynęły lub wpłynąć mają. Jednocześnie rząd Rzeszy złożył prezydentowi Hindenburgowi w darze serwis porcelanowy, składający się z 500 części, a będący dokładną kopją pierwszego serwisu, wykonanego przez pruską fabrykę porcelanowych wyrobów dla założyciela tej fabryki Fryderyka Wielkiego. Koła przemysłowe niemieckie ofiarowały prezydentowi zamek Neudeck, który był siedzibą rodu Hindenburga i został przez grupę przemysłowców zakupiony od jednej z krewnych prezydenta. Pozatem dzisiaj składały życzenia delegacje niemieckiego związku oficerów Stahlhelmowców i związek b. żołnierzy żydów.

AMNESTJA DLA WIĘŹNIÓW.

W związku z 80-tą rocznicą urodzin prezydenta Hindenburga Rzesza Niemiecka oraz wszystkie niemal państwa niemieckie mają ogłosić amnestję, jednak o charakterze nie ogólnym, ale zastosowaną do poszczególnych wypadków. Rząd Rzeszy ma udzielić amnestji 75 więźniom. Bawarja ma udzielić amnestji 200 więźniom, m. in. ma być ułaskawiony hr. Arco, skazany swego czasu na karę śmierci za zastrzelenie komunistycznego premjera bawarskiego Eisnera, oraz prof. Fuchs, znany separatysta, który swego czasu przygotowywał oderwanie Bawarji od Rzeszy. Rząd brunświcki udzieli amnestji 60 więźniom, rząd meklenburski i saski mają wydać amnestję szerszą, obejmującą całe grupy skazanych.

W OBRONIE GEN. ZAGÓRSKIEGO.

Listy generałów. — Komunikatu nie będzie.

„ABC" donosi, że już przed kilku tygodniami kilku generałów (Hempel, Kukiel i inni) wystosowało listy do generalskiego sądu honorowego z prośbą o przeciwdziałanie szarpaniu czci generała Zagórskiego, który nie został przez sąd skazany, wobec czego nie może być bezkarnie lżonym.

P. Irena Zagórska zwróciła się do pułk. Beka z prośbą o audjencję u p. ministra spraw wojskowych. Pułk. Bek bardzo sceptycznie zapatrywał się na możliwość audjencji, a na pytanie, czy będzie wydany jakiś komunikat z powodu ulotki, odpowiedział, że anonimy rzuca się do kosza bez odpowiedzi.

W sądzie okręgowym p. Zagórska dowiedziała się tylko tyle, że śledztwo wciąż się toczy, ale żadnych wyjaśnień nikt udzielić nie może.

—oo—

P. CZAUDERNA NIE USTĘPUJE.

Warszawa. (PAT.) Ministerstwo skarbu stwierdza, że wiadomości podane w dniu 1 bm. przez niektóre dzienniki o mającem nastąpić usunięciu p. Czauderny, dyrektora departamentu kasowego ministerstwa skarbu nie odpowiadają w najmniejszej mierze prawdzie.

ZNOWU KONFISKATA „POLONJI".

Na podstawie uchylonego przez Sejm dekretu prasowego skonfiskowano sobotni numer „Polonji" za artykuł posła W. Korfantego p. t. „Witamy!" napisany na powitanie p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

—ooo—

Co słychać w Krakowie?

Raut na Zamku królewskim na Wawelu.

Sobotni raut, wydany przez Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku królewskim na Wawelu dla obywatelstwa krakowskiego był istotnie ewementem w życiu Krakowa. Nie dlatego, że wydawał go Prezydent Rzeczypospolitej, choć i ten moment zaważył na znaczeniu przyjęcia, ale z tego szczególniej powodu, że odbył się na Zamku królewskim, wspaniałej i pełnej historycznych tradycji rezydencji monarszej, która uchodzi słusznie za jedną z najwspanialszych w Europie. Przestrzenne, cudowne pod względem architektury i bogatego urządzenia stylowego komnaty I i II piętra zaroiły się niezliczonemi tłumami zgromadzonych gości. A dostać się na Zamek było rzeczą niełatwą.

Już w ul. Grodzkiej od kościółka św. Idziego panuje nieprzebity zator samochodów, wspaniałych powozów i dorożek konnych, wiozących gości Prezydenta na raut. Takiej masy zaprzęgów, skłębionej na dużym placu bernadyńskim Kraków chyba jeszcze nigdy nie oglądał. Po długiem czekaniu i posuwaniu się krok za krokiem przeciskają się goście na dziedziniec arkadowy, natłoczony już szeregami pojazdów, oświetlony dużemi lampami zawieszonemi w arkadach. W narożu płdn. wschodniej części Zamku w dwóch salach parterowych, zupełnie już urządzonych, zaimprowizowano garderobę, skąd przez 2 komnaty i rodzaj przedsionka wychodzi się bocznem wejściem do głównej klatki schodowej. Wrażenie wprost oszałamiające potęguje się z chwilą posuwania się na II piętro. Tłum wprost nie do przebycia. Czerń fraków, bogate i pyszne toalety pań, kontusze, stroje krakowskie i góralskie, mundury oficerskie, wszystko to wygląda jak jakiś żywy, niesłychanie barwny rysunek.

Przy świetle elektrycznem, płynącem ze stylowych, starych świeczników wspaniałe komnaty nabierają osobliwego wrażenia. Przepiękne arrasy, arcydzieła mistrzów malarskich, meble, zdają się przemawiać do nas innem życiem, rzeźby głów wyglądające ze skrzyniec stropu sali poselskiej pozbyły się swojej martwoty, przepiękne stylowe kominki, zarzucone polanami drzewa, chcą rozbłysnąć trzaskającym ogniem — słowem życie Zamku jakby cofnęło się o dwa wieki. Ożyły stare mury rezydencji monarchów polskich, jakiegoś świeższego tonu nabrały barwne rysunki Hansa Dürera, trofea rycerskie, sztandary, zwisające nad marmurowemi schodami czyżby zadrgały, aby przemówić swą historję? Istotnie potężne wrażenie, któremu ulec musiał każdy z uczestników rautu sobotniego.

Przez wskrzeszone do życia komnaty wawelskie przesunęły się wszystkie stany od arystokratycznych, książęcych rodzin do sfer ludowych, reprezentowanych przez krakowiaków i górali. **Zwracały ogólną uwagę kontusze, pasy słuckie i karabele z jakiemi wystąpiły szczególnie osoby z arystokracji.** Widziało się Radziwiłła, Tarnowskich, Potockich, Tyszkiewiczów, Konopków, Götz-Okocimskiego i t. d. we wspaniałych staropolskich strojach, a także kilkanaście osób ze sfer ziemiańskich i urzędniczych wystąpiło w kontuszach.

Raut rozpoczął się o godzinie 9-tej. Wojewoda Darowski przedstawiał Prezydentowi Rzeczypospolitej w sali tronowej przybywających gości. P. Prezydent rozmawiał z nimi uprzejmie, przeszedł wszystkie komnaty, poczem po godz. 11-tej zeszedł do swoich apartamentów na I piętrze, gdzie prowadził jeszcze ożywioną rozmowę z wielu osobistościami. W sali turniejowej na II p., ustawiona w półkolu orkiestra odegrała szereg utworów w stylu menueta i gawota. Przy zastawionych suto stołach rozmowa przeciągnela się do północy.

Odjazd Prezydenta Rzeczypospolitej z Krakowa.

Wczoraj o godz. 8.30 rano odjechał z Krakowa po dwudniowym pobycie Prezydent Rzeczypospolitej prof. Mościcki. Na dworcu kolejowym zebrali się przedstawiciele wszystkich władz z wicewojewodą Morawskim, wzdłuż peronu stanęła kompanja honorowa 20 pp. ze sztandarem i orkiestrą. O godz. 8 rano Prezydent opuścił w towarzystwie wojewody Darowskiego i swojej świty Zamek na Wawelu i wśród szpalerów młodzieży przyjechał na dworzec. Prezydent przeszedł przed frontem kompanji honorowej, poczem wsiadł do specjalnego pociągu i wśród dźwięku hymnu państwowego odjechał do Katowic.

Minister oświaty Dobrucki odjechał w nocy z soboty na niedzielę do Częstochowy.

P. JAHODA NA WAWEL.

Znana firma introligatorska w Krakowie Jahody ofiarowała Wawelowi księgę pamiątkową w pięknej oprawie staroświeckiej wzorowanej na książkach bibljoteki Zygmunta Augusta. Książka ta zawiera wewnątrz miniatury i mają być w niej umieszczane podpisy tych wszystkich osób, które będą zamieszkiwały Zamek Królewski na Wawelu, poczynając od podpisu Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego.

VII. Zjazd Inżynierów kolejowych

stwierdza konieczność rozbudowy dworca osobowego w Krakowie.

W sali „Florjanki“ przy ul. Basztowej rozpoczął wczoraj obrady VII. zjazd inżynierów kolejowych z udziałem około 400 delegatów ze wszystkich dyrekcji polskich. Pierwszy referat wygłosił prezes dyrekcji krakowskiej **Barwicz, mówiąc o potrzebach Krakowa w zakresie kolejnictwa.** Ze względu na to, że referat ten wywołał ożywioną dyskusję, a treścią swą dotyka istotnych potrzeb gospodarczych miasta, podajemy w streszczeniu:

Kraków nie miał szczęścia do kolei. Jak przed 80-ciu laty wybudowano dla miasta dworzec osobowy, tak **od osiemdziesięciu lat**, nie wprowadzono doń żadnych większych inwestycji, któreby odpowiadały wzrostowi potrzeb ludności 200 tysięcznego miasta, a gdy rząd austrjacki zdecydował się wreszcie na rozbudowę, nastąpił okres wojenny i zamierzone plany zdołano wykonać zaledwie w jednej trzeciej. „Ze strachem — mówił referent — przyglądam się manipulacjom ruchowym na dworcu przy tej ciasnocie i braku torów, **a zwłaszcza na moście nad ulicą Lubicz.** Był wprawdzie taki skrzypek, co grał na jednej strunie lepiej jak inni na czterech, kolej jednak tem lepiej funkcjonuje, im więcej ma torów do dyspozycji. Dworzec osobowy krakowski powstał w r. 1848 jako końcowa stacja linji „cesarza Ferdynanda“ Bogumin-Kudrzyn-Katowice-Kraków, **najstarszej linji na ziemiach polskich.** Podówczas dworzec znajdował się jeszcze na peryferjach miasta — dziś w **jego centrum.** W r. 1856 wybudowano odcinek Bogumin-Kraków przez Dziedzice, a równocześnie podjęto budowę linji Karola Ludwika, w kierunku wschodnim od Krakowa. Nowe, założone dla niej towarzystwo prywatne włożyło całą uwagę w należytą rozbudowę nie krakowskiego dworca, ale płaszowskiego jako początkowego. W 1884 zbudowano dwutorową strategiczną linję do Oświecimia przez Skawinę. Gdy w osiem lat później upaństwowiono linję Karola Ludwika, powstała dziwna rywalizacja między stacjami, w skutkach swych **niekorzystna dla dworca krakowskiego.** Wszystkie bowiem sąsiednie stacje rozbudowywano dla odciążenia krakowskiej, którą też **zupełnie zaniedbywano.** Dopiero po upaństwowieniu linji cesarza Ferdynanda przystąpił rząd austrjacki do uzdrowienia tych stosunków; wzniesiono nowy dworzec towarowy, przygotowano plany pod przebudowę osobowego i wzniesienia dworca rozdzielczego w Trzebini, wybudowano też łącznicę szczakowską w kierunku na Wiedeń, oraz drugi tor od Trzebini do Szczakowej.

Przebudowa osobowego dworca w Krakowie **miała się rozpocząć w roku 1915**, przygotowano nawet **szczegółowe plany**, których realizację wojna uniemożliwiła. Na osi istniejącej linji miało być wzniesionych **8 torów osobowych z 4-ma peronami dla publiczności i jednym służbowym**, wszystko w 2 halach, do których prowadziłyby 3 tunele: jeden dla odjeżdżających, drugi dla przyjeżdżających, trzeci służbowy. Ogółem budynek stacyjny zajmowałby **15600 m^2 powierzchni.**

Magazyny pomieszczonoby — według projektu — **w pobliżu ul. Warszawskiej,** parowozownię **na polach Krowodrzy.**

Rząd polski wykończył budowę drugiego toru w Trzebini i powiększył przelotność linji Trzebinia—Kraków przez kilka wymijalni. Z przyłączeniem Górnego Śląska eksport węgla przeniósł się na Dziedzice i Chybie, co spowodowało konieczność budowy **wielkiego przetokowego dworca w Czarnolesiu** obejmującego 60 torów. **Do dziś wybudowano 15 torów długości 24 klm.**

Dla samego Krakowa nie zrobiono prawie nic, poza trzecim (bardzo krótkim) peronem i dworcem zachodnim, który jest przyczepką do zachodniego. Dziś na głównym dworcu są trzy tory i 2 na zachodnim. **Jak dworzec ten powinien wyglądać?** Odpowiednio do 14 relacji, które wchodzą w rachubę trzeba **7 peronów o 14 torach pasażerskich,** prócz przejazdowych dla pociągów towarowych, torów trakcyjnych i pocztowych. Dla pociągów tranzytowych istnieje myśl wybudowania od Mydlnik na północ po Płaszów **obwodowej linji**, bardzo praktycznej jako rdzenny tor dla przemysłowych. Wykonanie tego wymagałoby jednak **budowy drugiego mostu.**

Zanim rozpocznie się budowa dworca osobowego **należy przenieść parowozownię poza centrum miasta.** Z uwagi na projektowaną linję Kraków-Miechów odpowiedniem dla niej miejscem byłyby pola prądnickie. **Nasyp kolejowy od ulicy Lubicz do mostu na Wiśle trzebaby zastąpić arkadami,** w których u dołu znalazłyby pomieszczenie **sklepy i magazyny, amortyzując czynszem koszta budowy. Nieodzowną** ze względów strategicznych jak i gospodarczych jest **linja Kraków-Miechów.**

To są zasadnicze **postulaty Krakowa w zakresie kolejnictwa,** które referent **poddał pod** rozwagę zjazdu.

Przeciw wnioskowi referenta opowiedział się p. **Landberg,** uważając przedstawione sprawy jako lokalne krakowskie. Gdy jednak stanowisko prezesa Barwicza poparł obecny na zjeździe prezydent m. **Rolle,** uchwalono znaczną większością **przekazać tę sprawę Radzie kolejowej.** Dziś dalszy ciąg obrad.

Zarząd kopalni wielickiej na powodzian.

Celem przyjścia z pomocą dotkniętym klęską powodzi, przeznacza Zarząd żupy solnej w Wieliczce na rzecz powodzian cały czysty dochód, jaki uzyska w czasie od 3 do 8 bm. ze sprzedaży biletów wstępu do tutejszej kopalni soli. By umożliwić szerokim warstwom społeczeństwa zwiedzenie tej ze wszech miar godnej widzenia prastarej kopalni soli, a tem samem osiągnąć zamierzony cel, oznacza Zarząd żupy wyjątkowo ceny biletów wstępu dla młodzieży szkolnej po 75 groszy, zaś dla dorosłych po 1 zł 50 gr. od osoby.

Zwiedzanie, które odbywać się będzie w godzinach popołudniowych obejmie **szereg wspaniałych, elektrycznie oświetlonych kaplic i grot, a między innemi również i ostatnio otwartą artystycznie ozdobioną grotę im. Juljusza Słowackiego. Ponadto zwiedzanie połączone bedzie też i z pokazem mechanicznej odbudowy soli.**

Oddział farmaceutyczny Un. Jag.

Kuźnia przyszłych aptekarzy.

Z początkiem roku szkolnego na Uniwersytecie Jagiellońskim zaroiły się wydziały uczelni od słuchaczy. Wiadomo, iż z reguły najwięcej studentów zapisuje się na wydział filozoficzny. Jako gałąź autonomiczna tego obszernego wydziału istnieje przy ul. K. Olszewskiego **Oddział Farmaceutyczny**, kształcący młodzież akademicką na aptekarzy. Na ten to Oddział rzucili się w roku bieżącym masowo studenci w poszukiwaniu warsztatu nauki, któraby im zapewniła stanowisko i pracę w przyszłości. **W roku bieżącym złożono w Dyrekcji Oddziału 340 podań o przyjęcie; należy zaznaczyć, że Oddział dysponuje tylko 35 miejscami.**

Na 340 zgłoszeń uwzględniono 39.

Z tej masy 340 podań uwzględniono 35, dodając jeszcze wobec wielkiego nawału aspirujących 4 nadetatowe miejsca; **ogółem przyjęto tedy na rok bież. 39 osób.** Jak widać, **90 proc. podań zostało odrzuconych.**

Trzeba podkreślić wysiłki i ofiarną sprawność Dyrekcji Oddziału Farmaceutycznego, która musi uporać się z tym generalnym atakiem młodzieży na upragnione miejsca. Niewiadome są powody tego ciążenia młodzieży na Studjum farmaceutyczne, atoli jednym z nich jest zapewne wzgląd kupiecki: perspektywa beztroskiej przyszłości w atmosferze prosperującego interesu. Aptekarz bowiem, jako fachowiec bezkonkurencyjny (koncesje na apteki są ograniczone), pod względem materjalnym jest sytuowany bez zarzutu, a nawet dobrze.

Zastraszająca frekwencja.

Z powodu nawału konkurujących o miejsca dokonywuje się selekcja podań, biorąc pod uwagę **dwa kryterja: topograficzne i naukowe. Pierwszeństwo mają kandydaci z województw: krakowskiego, kieleckiego i śląskiego,** jako kulturalnie ciążących do Krakowa; w miarę możności uwzględniane są następnie województwa Małopolski Wschod. Kryterjum naukowe zasadza się na ocenie świadectw maturycznych.

Dyrektor Oddziału Farmaceutycznego Un. Jag. **prof. Tadeusz Estreicher,** od którego zebraliśmy powyższe informacje — wykazuje nam zapomocą statystyki, że **ilość zgłaszających się na Oddział aspirantów wzrasta zastraszająco.** Na ten wzrost niemal automatyczny składa się fakt, iż zawiedzeni w swych pretensjach kandydaci corocznie powtarzają swoje zgłoszenia. I tak trzy lata temu było na Oddziele złożonych **136 podań;** dwa lata temu **240;** ubiegłego **roku 270;** w roku zaś bieżącym podań tych zgłoszono **340.** Niektórzy z aspirantów czekają na miejsca na farmacji po 7 i 9 lat.

Przywrócić farmację na uniwersytecie lwowskim!

Jeszcze drugi fakt powiększa napływ aspirantów na farmację krakowską. Oto zgłaszają się na nią osoby z Małopolski Wschodniej, która swego studjum farmaceutycznego nie posiada. Istnieją cztery studja farmaceutyczne w Polsce: wydział farmaceutyczny w **Warszawie** i oddziały farmaceutyczne w **Poznaniu, Krakowie i Wilnie.** Miał taki oddział i uniwersytet lwowski nawet przez lat kilkadziesiąt; atoli przed paru laty został on skasowany z ogromną szkodą i krzywdą dla dziesiątków młodzieży, nie mogących znaleźć warsztatu naukowego. Uwzględniając to wielkie upośledzenie młodzieży Małopolski Wschodniej, Oddział Farm. Un. Jag. przyjął na rok bieżący 8 osób z tamtejszych województw. Ale jako paląca konieczność wysuwa się na pierwszy plan **postulat przywrócenia oddziału farmaceutycznego na uniwersytecie lwowskim.** W ten sposób odciąży się placówkę krakowską i zapobiegnie się tragedjom tylu zawiedzionych w swych planach osób. **Reaktywowanie studjum farmaceutycznego we Lwowie jest koniecznością aktualną.**

Kraków, 3-go października 1927.

Poniedziałek, 3-go: św. Kandyda.

Wtorek, 4-go: św. Franciszka z Assyżu.

Wtorek, 4go: wschód słońca o godzinie 5.43, zachód o 17.14.

—oo—

WALNE ZEBRANIE „ODRODZENIA“, Stow. Mł. Akad. odbędzie się we wtorek, dn. 4 bm. o godz. 8 wiecz. w lokalu Stow. przy ul. Kanoniczej 15 I. p. Obecność wszystkich członków bezwarunkowo konieczna.

WALKA POLICJANTA Z AWANTURNIKAMI. Ulica Wielicka w Podgórzu, była wczoraj popołudniu widownią wielkiej awantury, wywołanej przez Tadeusza Dobosza, **wyrobnika** z Woli Duchackiej oraz jego kilku kolegów. Dobosz zaczepiał przechodniów oraz przejeżdżające fury, a gdy posterunkowy przywołał go do porządku, Dobosz wraz z towarzyszami rzucił się na policjanta usiłując go rozbroić. Stróż bezpieczeństwa dobył szabli i ciął Dobosza w lewą rękę, raniąc go w dłoń. Zawezwany lekarz Pogotowia zaopatrzył napastnika i pozostawił go opiece domowej.

AUTO WPADA NA DOROŻKĘ KONNĄ. Dorożka samochodowa Nr. 5075, kierowana przez szofera Mazurkiewicza, najechała na dorożkę konną u zbiegu ulic Zwierzynieckiej i Straszewskiego. Skutkiem karambolu koń został kontuzjonowany, a dyszel złamany.

W ZAMIARZE SAMOBÓJCZYM wypiła większą ilość jakiejś trucizny 25-letnia Marja Baniakowska, zam. przy. Celarowskiej 19. Lekarz Pogotowia przepłukał żołądek desperatce, poczem przewiózł ją w stanie nieprzytomnym do szpitala.

SAMOWOLA INSPEKTORA PODATKOWEGO. Z powiatu ropczyckiego donoszą nam, że miejscowy inspektor podatkowy, p. Wallin bezpodstawnie podwyższył masowo podatek osobisto-dochodowy duchowieństwa. Podwyższył go 4—5 a nawet 7-krotnie w stosunku do wykazanych fazji dochodów, zasłaniając się zwiększonemi rzekomo dochodami duchowieństwa. Doskonale jednak wiadomo, że te dochody wcale nie podniosły się w stosunku do roku ubiegłego, a jeśli uprawa gruntu przyniosła lepsze rezultaty, to nie w tym stopniu, w jakim p. Wallin sobie to wyobraża. Jego postępowanie w stosunku do duchowieństwa jest tembardziej krzywdzące, że się względnym okazał dla żydów i dla wielkiej własności. Władze skarbowe winny w to wglądnąć.

WŁAMANIA. Wczorajszej nocy włamali się jacyś osobnicy do fabryki zapałek „Znicz“ przy ulicy Lipowej i splądrowawszy kilka ubikacyj skradli łożyska mosiężne wartości 1500 zł. — Tej samej nocy dokonano włamania do lokalu Szkoły zawodowej; sprawcy skradli z zamkniętej kasetki przez otwarcie wieka dobranym kluczem 2000 złotych.

KASIARZE PRZY PRACY. Wczoraj wpłynęło do krakowskiego wydziału śledczego telefoniczne doniesienie z Wiśnicza, że w nocy z 30 września na 1 października dokonano tam zuchwałego włamania do urzędu pocztowego. Sprawcy, a mogło ich być 2—3 rozpruli kasę ogniotrwałą i skradli z niej 12.000 zł. w gotówce oraz papiery wartościowe na sumę 6000 zł. Zarządzony zaraz pościg za włamywaczami nie dał dotąd rezultatu.

HELENA ZBOIŃSKA - RUSZKOWSKA, chlubnie znana artystka Opery Warszawskiej, nie słyszana dawno z estrady koncertowej w Krakowie, przyjęła obecnie współudział w koncercie Towarzystwa Oratoryjnego, który odbędzie się w sali Starego Teatru dn. 4 bm. o godz. 8 wiecz. Pani Ruszkowska wykona partję córki Jefty, którą specjalnie dla Krakowa przygotowała. Spodziewamy się, że ta niezwykła uczta artystyczna, dająca możność usłyszenia tej wielkiej artystyki stylowej partji jednego z pierwszych oratorjów XVII w. zgromadzi w Starym Teatrze cały muzykalny Kraków. Towarzystwo Oratoryjne dokłada wszelkich starań, aby koncert ten wypadł pod względem artystycznym jak najdoskonalej i był jednym stopniem wyżej w jego kulturze artystycznej. Dyryguje dyr. St. Barański. Cały czysty dochód przeznaczono na rzecz dotkniętych klęską powodzi powiatów małopolskich. Bilety w cenie od 50 gr. do 8 zł. umożliwią każdemu przyczynić się do ulżenia doli nieszczęśliwym.

wać Polskę na IX Olimpjadzie dał wyniki w zupełności zadawalające. Zwycięstwo odniósł Cejzik (Polonia) 6.276-ma punktami, przed Dobrowolskim A. Z. S. Warszawa 6.196 pkt. i Urbaniakiem z Warty 6.140 pkt.

Kto z kim grał za granicą?

WIEDEŃ.

Rapid—Slavia 2:1. Zawody o puhar środkowej Europy.

PRAGA.

Hungaria—Sparta 0:0. Zawody o puhar środkowej Europy.

BUDAPESZT.

Ferencsvaroszy—Ujpesti 1:0.

KOPENHAGA.

Zawody międzypaństwowe Danja—Niemcy 3:1.

Niedziela sportowa.

Niespodziane wyniki zawodów ligowych

KRAKÓW.

Wisła bije Polonję 7:1! Ubiegła niedziela w Krakowie poza jednym matchem ligowym Wisła—Polonja, była nadzwyczaj suchą. Polonja uciskana rzetelną siłowo i technicznie Wisłą, grała słabo i z widocznym wysiłkiem. Słabo pracy na bramkę Wisły atak popędzała znakomita trójka pomocników. Z Wisły wysuwali się na czoło prawdziwie brawurową grą bracia Reymanowie i Balcer. Bramki dla Wisły zdobyli: Reyman I. 4, Balcer 2, Czulak 1, zaś dla Polonji jedną Bielski. Publiczności około 5.000 osób.

WARSZAWA.

Legja—I. F. C. (Katowice) 5:0 (3:0). Nieprawdopodobna klęska Katowiczan, którzy zawiedzeni w nadziei zdobycia mistrzostwa Polski, biernie nadstawili swą skórę twardej jedenastce Legji. Gra w żółwim tempie prowadzona, usadowiła się na dłuższy przeciąg macbu pod bramką „mistrza" Görlitza, którego obecność wysupłała z rogu obfitości 5 „murowanych" bram, przez które jak się zdaje I. F. C. nie przekroczy swych 30 punktów. Bramki dla Legji zdobyli: Łańko 2, Nawrot, Czech i Wybijewski po 1-ej.

LWÓW.

Remisowy wynik spotkania Pogoń—Hasmonea. Znów niespodziany wynik w matchu ligowym między **Pogonią a Hasmoneą.** Wynik remisowy **2:2 (1:0),** jest wprawdzie moralnym sukcesom „szarokończwej" Hasmonei, który jednakowoż na tem tylko się kończy. Niewczesne przebudzenie się!

Match Ruch—Czarni odwołany.

POZNAŃ.

Warta zwycięża T. K. S. 4:2. Spotkanie między pupilkiem Wielkopolski Wartą a Toruńskim T. K. S.-em przyniósł zwycięstwo pierwszej, nagóił niewielkie. Mistrz Poznania zwyciężając T. K. S. 4:2 (3:1) wykazał klasę wcale nie mistrzowską, grając bardzo słabo i brutalnie. Bramki na imię Warty zapisali: Szerfke 2, Kosicki i Rochowicz po 1-ej, zaś na T. K. S.-u Suchowski i Gumowski.

ŁÓDŹ.

Turyści—Jutrzenka 4:2 (4:2). Z „Jutrzenką" bardzo kiepsko! Garbarze piłkarscy, garbują jej skórę wszędzie gdzie tylko się zjawi. I z Turystami wychodząc srodze pobita 4 goalami, wykazała, że jej jeszcze nie czas stawać do turnieju o mistrzostwo piłkarskie Polski. Bramki dla Turystów zdobyli: Kubik A. 2, Kubik St. 1 i Bałczewski 1, zaś dla Jutrzenki jej niedołęstwo (1 bramka samobójcza) i 1-ą Krumholz.

—oo—

TABELA MISTRZOSTW LIGI PAŃSTW.

Wobec powyższych wyników, tabela mistrzostw ligowych przedstawia się następująco: Wisła 39 pkt.; I. F. C. 30 pkt.; Pogoń 27 pkt.; Warta 25 pkt.; Legja 24 pkt.; Turyści 23 pkt.; Ł. K. S. 22 pkt.; Polonja 21 pkt.; Hasmonea 20 pkt.; Ruch 20 pkt.; T. K. S. 20 pkt.; Czarni 19 pkt.; Warszawianka 12 pkt.; Jutrzenka 9 pkt.

—ooo—

KRÓL. HUTA.

Zawody piłkarskie Cracovia G. Śląsk.

przyniosły zwycięstwo Cracovii 5:3 (3:2). Zdobywcami bramek dla Cracovii byli Kałuża 2, Kubiński 2 i Gintel 1; dla Górnośląsków Kolakowski i Zeng po jednej.

Lekkoatleci górnośląscy biją Krakowian

Lekkoatleci krakowscy zawiedli! Górny Śląsk, który posiada już kilka rekordów lekkoatletycznych, ubiegłej niedzieli wykazał nieprześcignioną klasę swych wychowanków bijąc **Kraków 70 pkt. przeciw 62.**

TURNIEJ SZÓSTKOWY W WARSZAWIE.

Poraz pierwszy, urządzono w ub. niedzielę w Warszawie zawody w piłkę nożną, między drużynami liczącemi po 6-graczy. Turniej szóstkowy rozgrywały 32 drużyny warszawskie. **Przyniósł on w finale zwycięstwo Warszawiance, która „sprała" Orkan w stosunku 2:1.** W „szóstkowej" drużynie występuje: bramkarz, dwaj obrońcy i trójka ataku.

DZIESIĘCIOBÓJ O MISTRZOSTWO POLSKI.

W ub. niedzielę zmierzyli się w dziesięcioboju o mistrzostwo Polski, wybitni sportowcy-lekkoatleci. Przegląd sił mających reprezento-

Radio.

Programy stacyj radjowych.

Wtorek, 4. października b. r.

Kraków. (422). Godz. 12: Transmisja komunikatu letniczo-meteorologicznego i sygnału czasu, oraz koncert z płyt gramofonicznych; 17.45: Transmisja z Warszawy; 19: Rozmaitości 19.10: Odczyt p. t.: „Życie literackie młodzieży akademickiej", wygłosi redaktor W. Zechenter. 19.30: Odczyt p. t.: „Zagadnienie pokoju światowego", wygłosi p. Fr. Korpanowicz; 20: Komunikaty; 20.30: Transmisja z Warszawy; 22.30: Transmisja z koncertu z restauracji „Pavillon".

Teatr.

ŁÓDŹ BUDUJE NOWY TEATR. Magistrat łódzki uchwalił przystąpić do budowy teatru miejskiego. Stanie on w miejskim parku kolejowym. Budowa będzie kosztowała, bez wyprawy wewnętrznej, 1,108.000 zł. Poza budową własnego teatru postanowiono wykończyć Teatr Wielki, lub Teatr Mały (kameralny). W razie pomyślnego stanu funduszów będą wykończone obydwa.

TEATR POLSKI W ŁOTWIE powstał dzięki pomocy rządu łotewskiego z t. zw. „studjum dramatycznego" przy polskiem Towarzystwie Oświatowem. Będzie to teatr objazdowy, którego działalność obejmie: Rygę, Dynaburg, Rzeżycę, Bracław i inne miejscowości, w sprawach — administracji kościelnej.

„JEFTA" CARISSIMI'EGO na sola, chóry i orkiestrę wykonany zostanie staraniem Towarzystwa Oratoryjnego we wtorek 4 października w Starym Teatrze o godz. 8 wiecz. z udziałem miejscowych sił artystycznych oraz p. Zboińskiej-Ruszkowskiej, primadonny Opery warszawskiej. Wykonanie poprzedzi prelekcja prof. Dr. W Reissa. Protektorat koncertu tego objął JWP. wojewod. L. Darowsky i Prezyd. K. Rollowie. Cały czysty dochód przeznaczono na rzecz powiatów dotkniętych klęską powodzi. — Bilety w cenie od 50 gr. do 8 zł sprzedaje Kasa koncertowa w Starym Teatrze w godzinach od 9—1 przedpoł. i 4—6 popoł.

Zamknąć szynki na przedmieściach Krakowa!

Kroniki policyjne w Krakowie i innych miastach Polski notują zastraszający wzrost przestępstw i wykroczeń na tle opilstwa. Zdawałoby się, że niema żadnego hamulca ze strony czynników rządowych dla zatamowania alkoholizmu, zwłaszcza wśród warstw niższych. A jest przecież ustawa, którą na chlubę naszego polskiego Sejmu trzeba zapisać, normująca sprzedaż alkoholu, ograniczająca ilości karczem, przewidująca plebiscyty za zniesieniem szynkowni i t. d. Ustawa ta do tej pory nie została w pełni wprowadzona w życie.

Przedmieścia Krakowa są **odstraszającym przykładem do czego prowadzi alkoholizm.** Gdyby ci, którzy mają dbać o moralność i wychowanie społeczne, zadali sobie trudu i zbadali te nory deprawacji człowieka — to dla całości państwa, dla godności człowieczeństwa, zabraliby się do reformy i ustawodawstwa, chroniącego człowieka przed upadkiem. Szynkownie na przedmieściach, to nory, często istniejące wbrew woli gminy, wbrew zakazom fizyków miejskich, zakłucające spokój nocny muzykami instrumentacji azjatyckiej, kłótniami na ulicach i bójkami, których nawet policja często uśmierzyć nie jest w stanie. Pożałowania godnym jest przechodzień, któryby wracał w tej porze do domu. I zapytać wypada, czy ci, których potrzeby zatrzymują w mieście wieczorem, mają się podporządkować wybrykom alkoholików lub właścicielom szynków.

W niedziele szynki powinny być bezwzględnie zamknięte przez cały dzień, w inne dni razem ze sklepami spożywczemi.

Przez zmniejszenie konsumcji alkoholu państwo straci część dochodów, zyska jednak na zmniejszonych wydatkach na sanatorja i domy dla umysłowo chorych. Paweł Czuj.

Uroczystości dają czasem sumieniu sposobność przywdziania... świeżej bielizny.

Im dłuższe ci dni powszechne, tem dni świąteczne... krótsze.

Ojciec trędowatych.

Piętnastolecie śmierci O. Jana Beyzyma.

O, Ramainta i Raketaka [1]), jakżeście niepodobni do ludzi! Ciało wasze spękane od słońca i deszczu, spalone prawie na popiół od gorączki i upału, przedziurawiły na wylot wieczne rany, cieknące krwią i ropą. Ręce wasze nie posiadają palców, a nogi są prawie pozbawione stóp. Nie możecie zrywać kwiatów na ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej, patrzącej na wasze biedne ogłupiałe w cierpieniu twarze, garnące się co niedzieli do kaplicy schroniska w Maranie. Nie możecie ująć palcami zwykłej igły lub kamienia glinnego, aby zaszyć lub uprać wasze zawsze brudne i potargane lamba [2]). Wygięte w kabłąk, wyłamane w stawach nogi niosą was każdego rana na pobliski gościniec, który dla was jest pewno kresem świata, chociaż prowadzi on tylko do Fianarantsoa, Majungi, Tananariwy, Maintirano, lub Mananjara, kilku miast, wciosanych w głuchą pustynię Madagaskaru i rozległe przestrzenie moczarów, zamieszkałych przez dzikich Malgaszów i żarłoczne kajmany [3]). Kładziecie się w pyle na drodze, zdrętwiali w oczekiwaniu, z uchem przywarte do ziemi, nadsłuchując aż do wieczora odgłosu zbliżających się kroków lub tętentu koni.

Nie wolno wam żebrać po wsiach. Wieda dwudziestego wieku mimo wysiłku najuczeńszych lekarzy nie znalazła innej recepty na waszą potworną chorobę, prócz — izolacji. Bliźni na wasz widok uciekają w popłochu, jak przed ogniem lub gradową burzą. A przecież, cóż więcej niesiecie nad najwyższe cierpienie i najcichszą nędzę człowieka?

... Błogosławicie ręce nieznanych podróżnych, które wam, jak psom, z daleka rzucają jałmużnę w małe miseczki, wysunięte na środek gościńca.

Długi jest dzień. Najdłuższy jest pewno dzień czekania Ramainty i Raketaki. Ulewa słońca spada na ich czarne, koltuniaste głowy i parzy ich sparszałe od brudu ciało. Głód dni bez kęsa pożywienia, roznieca w ich oczach cudowne obrazy, kwitnących pól manioku [4]) i kłączastych, smacznych, jak cukier, batatów [5]).

I marzy wtedy w gorączce, mainty [6]) Ramainta i Raketaka, że siedzą oboje pod krągłem sklepieniem własnej glinianej lepianki i że ketah [7]), które się jutro im urodzi, nie będzie już więcej naznaczone ich trądem i syfilisem, a w giętkich, pełnych i pulchnych, jak łodygi, paluszkach jego rąk, nie zagnieżdżą się już jadowite pchły afrykańskie...

Jeśliby kamienie, w mule na samem dnie otchłani jezior umiały myśleć i mówić, to — nędzne, nieznane życie Ramainty i Raketaki, byłoby ich pierwszą opowieścią.

II.

Dzisiaj mija właśnie 15 lat od 2 października 1912 roku, gdy w dalekiej pustelni trędowatych, w dzień afrykańskiej wiosny [8]), dokonał swego męczeńskiego żywota świątobliwy Jezuita, Polak — O. Jan Beyzym. Było to o godzinie w pół do siódmej rano, kiedy rozpoczynała się zwykle Msza święta w kościółku, w Maranie.

..Śmierć O. Beyzyma była słodka, jak śmierć sprawiedliwego, a św. Józef i aniołowie zeszli po jego piękną duszę" [9]). Usta jego wyszeptały ostatnie słowa:

— Matko najlepsza, módl się za mną, abym mógł zbawić duszę moją, niech wyjdę już z tej nędznej powłoki ciała — przygotowany jestem!...

O. Jan Beyzym mimo kilkunastoletniej, bezpośredniej pracy kapłańskiej i samarytańskiej wśród trędowatych, nie umarł z zarażenia trądem, lecz na długoletnią żółtą febrę i zwapnienie żył (arterja sclerosa). Widzieć w tem trzeba coś więcej, niż kaprys natury lub zwykły przypadek.

Są potężne słowa w ewangelji św. Mateusza (r. XXV, 34—40), które usłyszała na Sądzie niebieskim, wyzwolona z ciała dusza O. Beyzyma:

— „Pójdźcie błogosławieni Ojca mojego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść; pragnąłem, a napoiliście mię; byłem gościem, a przyjęliście mię; nagim, a przyodzialiście mię; byłem chorym, a nawiedziliście mię; byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie... Zaprawdę powiadam wam: pókiście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili"...

Niezwykła ta postać zakrojona na miarę św. Franciszka z Assyżu, wybrała za pielgrzymkę swojego człowieczeństwa na ziemi działalność dla najnieszczęśliwszych wśród nieszczęśliwych. Na ranach pogardzonych i cierpiących położył O. Jan Beyzym zdrowe, silne, jak gałęzie dębu, ręce. — w najgłębszej pokorze i miłosierdziu. Żywot jego jest pomnikiem zwycięstwa nad wszelkim egoizmem ludzkim i nad wszelkiemi prawami człowieka, niż miłości bliźniego.

Człowiek ten odciął się od całego świata i dobrowolnie skazał się na śmierć najstraszniejszą. Uczynił to z radością, myśląc o czynie, jaki niósł Bogu i ludziom, wyklętym przez szczęśliwych śmiertelników.

Za mało go znamy, chociaż był naszym rodakiem.

JANUSZ STĘPOWSKI.

[1]) Ramainta, imię męskie, Raketaka, imię żeńskie, popularne wśród plemienia murzyńskiego Malgaszów, zamieszkującego Madagaskar.

[2]) lamba, białe prześcieradło, służące za odzienie.

[3]) kajmany madagaskarskie dochodzą do dwunastu metrów długości.

[4]) Z korzeni manioku otrzymuje się mączkę, zwilża się ją wodą, zarabia w gałeczki i suszy na ogniu.

[5]) Batat, albo patat, roślina zwrotnikowa z rodziny powojowatych, uprawiana w krajach gorących dla kłączów bulwiastych, zastępujących kartofle.

[6]) mainty, po malgasku znaczy czarny.

[7]) ketah, po malgasku — dziecię.

[8]) Na Madagaskarze rozróżnia się pory roku w następującej kolejności: wrzesień, październik, listopad — wiosna; grudzień, styczeń, luty — lato; marzec, kwiecień, maj — jesień; czerwiec, lipiec, sierpień — zima. (List V, 14 września 1899 r. w zbiorach ks. M. Czermińskiego).

[9]) Cytat z listu W. Siostry Anny, przełożonej Sióstr św. Józefa, która w ostatniej chorobie pielęgnowała O. Beyzyma i zamknęła mu oczy. List adresowany do Karmelitanek Bosych w Krakowie z datą: Ambatovory, 8 października 1912 r.

Islandja.

Położenie i właściwości Islandji. — Ogień i lód czynnikami kształtującemi wyspę. — Wulkan Hekla. — Pola lawy zastygłej „hraun“. — Wodospady. — Kopalnie spatu. — Mieszkańcy wyspy.

Islandja, owa dumna. skalista wyspa. sterczącа samotnie ponad falami Atlantyku. o powierzchni 104.785 km², jest ostatnim filarem olbrzymiego prastarego mostu, który w trzeciorzędowym okresie geologicznym łączył Europę z Ameryką Północną. Kiedy przed kilku tygodniami doniosły dzienniki (patrz „Głos Narodu“ z 31 lipca 1927), że Islandczycy zamierzają sztucznie zmienić klimat swojej ojczyzny, niewątpliwie obudziła się u czytelników chęć bliższego zapoznania się z przyrodniczemi warunkami tej ciekawej wyspy. Będziemy się starali temu zainteresowaniu odpowiedzieć i w paru słowach określić przyrodnicze właściwości Islandji.

Islandja, leżąca na granicy oceanów Atlantyckiego i Północnego, dotyka północnemi brzegami koła podbiegunowego północnego, a od Grenlandji jest odległą niespełna 30 mil. Ta największa. po Wielkiej Brytanji, wyspa Europy, jest krainą dziwnych kontrastów ognia i lodu. Wielkie przestrzenie wyspy pokrywają pola lodowe i śnieżne, a wśród nich wybuchają potoki ognistej lawy z wulkanów, lub tryska w górę wrząca woda i para z gejzerów.

Wtedy. kiedy Islandja odrywała się od masy lądów Europy, nieznacznie tylko wystawała ponad powierzchnię oceanu. Swoją dzisiejszą wyniosłość zawdzięcza ta wyspa wylkanom. One przez tysiące i tysiące lat wylewały ze swoich kraterów masy lawy, które zastygały i warstwami układały się jedna na drugiej. tworząc olbrzymi pień bazaltowy wyspy. Z czasem jednak. w okresie lodowcowym, olbrzymie zwały lodu przywaliły owe masy zastygłe, wygładziły przez to sterczące chropawe wyniosłości. potworzyły wielkie pustynie i swoimi odpływami wyrzeźbiły głębokie, wąskie fjordy, wdzierające się daleko w ląd, szczególnie na północnem wybrzeżu. Tam to znajduje się jeden z najpiękniejszych z 40 islandzkich fjordów. zwany „Eyjafjoerdur“.

Na południowem zaś wybrzeżu rozsiadł się jeden z najpotężniejszych lodowców „Vatua-Joekull“, o powierzchni 8.500 km², dający początek licznym i potężnym strumieniom. Strumienie te wzbierają szczególnie gdy z wiosną topnieją lody, powodując ogromne wylewy i spustoszenia. Tam, gdzie nie sięga niszczące działanie lodowca, gdzie napór wód wstrzymany jest kamiennym pierścieniem gór, tam w dolinach zielenią się łąki, rosną lasy brzóz i zarośli, dojrzewają jagody leśne, udają się kartofle i buraki. Najgroźniejsze są wylewy, a właściwie roztopy niesłychanie gwałtowne, spowodowane wybuchami wulkanów, wywołujących nagłe topnienie lodowców. Gdy bowiem ukryte pod skorupą lodu ogniska wulkaniczne poczną wybuchać, wtedy z lodów tworzą się całe morza wód, spadają gwałtownie w niziny, niszcząc wszelkie życie, porywając olbrzymie masy ziemi ze sobą, zmieniają łożyska wód, a często i cały krajobraz. Można sobie wyobrazić działanie tych dwóch potęg ognia i lodu, gdy się uprzytomni, że na 13.500 km², pokrytych wiecznym lodem, jest przeszło tysiąc kraterów ognistych, w czem 136 jeszcze czynnych wulkanów.

Jednym z najbardziej znanych jest wulkan Hekla. pokryty śniegiem na południowo-zachodniem wybrzeżu, o wysokości ponad 1.500 m. W czasach historycznych był on czynnym nie mniej niż 20 razy. Jeden z ostatnich większych wybuchów miał miejsce w r. 1845, przyczem wyrzucił chmurę popiołu na wysokość ponad 1000 m.. a popiół ten wiatr poniósł aż na europejskie wybrzeża. Zastygła lawa i popiół wulkaniczny pokrywają tutaj też znaczne przestrzenie i przedstawiają pustynie, bardziej ponure od śniegowych. Pola zastygłej lawy, zwane „hraun“, są to rumowiska czarnych głazów, pośród których zrzadka napotyka się zielone łąkowe oazy, szczególniej w pobliżu źródeł gorących. Największą taką pustynią lawową jest „Odàdahraun“, zajmująca przeszło 3.000 kilometrów kwadr. w centrum wyspy.

Wspomnieć jeszcze warto o wspaniałych, jedynych w swoim rodzaju wodospadach, np. „Gullfoss“. gdzie z 60-metrowej wysokości spada olbrzymi strumień wody na skałę bazaltową, rozpryskując się w miljony błyszczących w słońcu kropel, skąd nawet nazwa „złoty wodospad“.

Islandja jest jedynem miejscem na świecie, gdzie znajdują się kopalnie cenionego minerału, bezbarwnego węglanu wapnia. mającego własność podwójnego łamania promieni świetlnych, t. zw. spatu islandzkiego. Minerał ten ze względu na swoją własność dwójłomności jest cennym materjałem do budowy różnych przyrządów optycznych. Kopalnie te znajdują się w Eskisfjoerdur na wschodniem wybrzeżu Islandji.

Mieszkańcy tej wyspy, należącej do Danji, są potomkami dawnych Normanów, zachowali w czystości język staronormański i przedstawiają typ ludzi niezwykle zahartowanych w walce o byt, na morzu z burzami i lodami (zajmują się przeważnie rybołówstwem i hodowlą bydła), a na lądzie z wulkanami i zalewami. Niewątpliwie przy swojej energji i wytrwałości potrafią przeprowadzić zamierzenia ministra Thorlalsona, aby olbrzymią energję cieplną. tkwiącą w źródłach gorących, spożytkować dla celów podniesienia wydajności rolniczej tego ubogiego kraju.

E. Ostachowski.

Wśród lekarzy. — Świetnie sobie radzisz z honorarjami. — O tak, leczę jedynie teściowe. Jeśli wyzdrowieją, płacą mi ich córki. jeśli umierają, płacą zięciowie.

W tramwaju. Pasażer do konduktora: — Panie konduktorze, proszę zatrzymać tramwaj, jakaś pani wypadła. — To nic. Ta pani już kupiła bilet.

Pociecha lekarza. — Panie doktorze, błagam pana, niech mi pan powie całą prawdę, nic nie ukrywając przedemną. — Ależ owszem. Pani się wyleczy z całą pewnością, statystyka bowiem wykazuje, że w podobnych wypadkach jedna osoba na sto przychodzi do zdrowia, gdy tymczasem inne umierają. Pani zaś jest setną wśród moich pacjentek, które umarły na tą samą chorobę.

Kino.

Z kin krakowskich.

W obecnym sezonie modną aktorką jest Lili Damita, była tancerka Opery Paryskiej, którą wynalazł w Paryżu i sprowadził do Wiednia, reżyser „Sascha-filmu“, Kertesz. Doczepiono do filmu z nią nazwisko Harrego Liedtke i robi się na afiszach „szlagier“.

Już po nazwisku H. Liedtkego wnioskujemy, że film „Noc poślubna“ **(kino „Uciecha“)** będzie obrazem „operetkowym“, „wiedeńskim“, gdzie nieznany Niecom zmysł komiczny będzie reprezentowany przez szampańskość. beztroskość i monotonny uśmiech Liedtkego, filistra kinematografji. Wszystko, co w tym filmie, (w dodatku jeszcze utopijno-groteskowym pod względem akcji), było niedobre — kładziemy na karb H. Liedtkego. Całe szczęście, że gra dopiero od połowy. Scenarjusz obrazu śmieszny; rywalizuje z monarchistycznemi farsami ekranów amerykańskich. Zakałą filmu są E. Verebes i H. Liedtke, którzy niewiadomo poco pardują z uśmiechniętemi twarzami i szczelnie opiętymi oficerskiemi mundurami w groteskowej bujdzie, która się kończy tragicznie. Ten przykry zgrzyt na końcu miał być konsekwencją drugiej platformy gry w filmie, dramatycznej, którą reprezentowali P. Richter i L. Damita. Bohater epopei Nibelungów czuł się trochę nieswojo w tej grze namiętności, którą rozbudziła swoim czarem zresztą czysto zewnętrznym Lili Damita. I ona tutaj z należnym swojemu urokowi lękiem nieśmiało akcentowała wielkie porywy uczucia. Film w swoim charakterze rozdwojony i pomylony.

„Strąciły go w przepaść kobiety“. dramat z J. Barrymorem (kino „WANDA“). Wreszcie na 60 „kawałków“ amerykańskich jedna tragedja. Stało się to zresztą li tylko ze względu na Barrymora, wielkiego tragika angielsko-amerykańskiego. Film bardzo umiejętnie skomponowany pod względem akcji zaciekawia nas i wzrusza. Wzrusza nas **doskonała gra Johna Barrymora, który może być uważany za jednego z największych tragików ekranu.** Aktor ten **niestety jest u nas prawie nieznany; w tym** roku dopiero ujrzymy parę „szlagierów“ z nim. Gra Barrymora jest wprawdzie grą teatralną, stylizowaną psychologicznie; nie w tej stronie — naszem zdaniem — leży typ tragizmu filmowego (zagadnieniu tragizmu na ekranie poświęcimy niebawem artykuł w warszawskiem „Kinie dla wszystkich“) — ale tragizm psychologiczny Barrymora, znakomitego tragika sceny teatralnej oraz ekranu, stanowi wyjątkową kopalnię nowych, nieprzeciętnych wzruszeń. Dopiero u takich artystów możemy obserwować szczyty aktorskiego kunsztu i doskonałość przeżywania. Barrymore jest pozatem aktorem, o olbrzymiej inteligencji; jego twarz, chwilami za ruchliwa, choć nigdy nie przypominająca nużącej szarży K. Veidta płonie ogniem uniesienia aktorskiego; jest zawsze artystyczna, t. j. spokojna, świadoma swojego kunsztu i dziwnie budząca zaufanie w człowieku.

Do tego wyjątkowo artystycznego, „czystego“ obrazu amerykańskiego należy najgoręcej zachęcić ludzi, aby przez godzinę napoili się świetną sztuką aktorską Barrymora jak wodą kryniczną. **(maf.).**

FILM „KOMENDANT“, KRĘCI SIĘ W WILNIE. Na peryferjach Wilna w ostatnich dniach wytwórnia filmowa „Klio-Film“ dokonywuje szeregu zdjęć scen historycznych do filmu p. t. „Komendant“. W filmie tym rolę marsz. Piłsudskiego gra znany aktor i reżyser, Ant. Piekarski. W ostatnich zdjęciach przedstawiających powrót zwycięskich wojsk po rozbiciu bolszewików bierze udział ks. bisk. Bandurski, który osobiście pozował do filmu.

Dobry uczeń. Mamusia: No, i jakże ci poszedł egzamin, kochanie? — Synek: Bardo dobrze. — Mamusia: Odpowiedziałeś na wszystkie pytania? — Synek: Na wszystkie. — Mamusia: A coś odpowiadał? — Synek: Odpowiadałem, że nie wiem.

Troskliwość chłopa. Chłop: — Tu są dwie recepty, panie aptekarzu. Jedna dla mojej żony, a druga dla mojej krowy. Aptekarz: — Za godzinę będą oba lekarstwa gotowe. Chłop: — Ale niech też pan aptekarz uważa. żeby nie przemienić lekarstw, bo to moja najlepsza krowa.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka.